

OBRAZA NA NARÓD

W krakowskim "Tygodniku Powszechnym" ukazał się dwuodcinkowy artykuł Jana Nowaka-Jeziorańskiego pt. "Od Trzeciej Rzeczypospolitej do Drugiej Polski Ludowej". Pierwszy odcinek artykułu jakoś do mnie nie dotarł, ale za to drugi, z dnia 25 września br. przeczytałem z największym zainteresowaniem.

Otóż Nowak, po daniu historycznego wstępu do swoich głównych konkluzji, wstępu zresztą wysoce dyskusyjnego, bije na alarm, że oto powraca nam Polska Ludowa. Prawdę mówiąc, Nowak się sromotnie myli. Polska Ludowa nie musi powracać, gdyż ona nigdy nie zniknęła, a jeśli nawet jest teraz istotnie inna niż w przeszłości, to przecież nieraz już tak bywało w tejsze właśnie przeszłości. Polska Ludowa lat 1944-1948 (formalnie Ludową stała się dopiero 21 lipca 1952 r.) była inna od Polski Ludowej lat 1949-1956, potem znów była inna w latach 1956-1970, jeszcze inna w latach 70., zupełnie już inna w latach 1980-1981, a jeszcze inna potem.

Prawda, przez cały czas rządy sprawowała PPR/PZPR, wojska sowieckie stacjonowały na jej terytorium (na terytorium III RP również, aż do września 1993 r.), a kraj był, na różne sposoby, "podwiązany" pod ZSRR.

jak czyni to teraz na łamach tygodnika, a zwłaszcza nie zachwycałby się Andrzejewskim.

Ale nawet nie o to chodzi. Nowak zwyczajnie uważa, że w szybkim tempie powraca Polska Ludowa a Trzecia Rzeczpospolita uchodzi już w siną dal.

No cóż, spóźnione to spostrzeżenie, ale niewątpliwie słuszne.

Któż jednakże ponosi winę za ten powrót i tamtem odjazd?

Ano, w akapicie zatytułowanym "Dziwny7 Naród", Nowak za wszystko wini... Naród Polski! Oddajmy mu głos:

"I oto teraz, gdy ten dziwaczny naród cel swój osiągnął, zachowuje się tak, jakby mu na wolności nic nie zależało. Tak jakby to, że nie ma monopartii, cenzury, bezpieki (sic!), nie ma obcych wojsk i kurateli wielkiego brata (sic!), było pozbawione wszelkiego znaczenia".

Krótko mówiąc, Naród Polski jest widocznie tak głupi, że nie wie co dobre i choć Nowak przez ostatnie pięć lat uczył go jak mógł, za co nawet otrzymywał różne nagrody krajowe, to jednakże naród ten zachowuje się jak prawdziwy osioł i nic nie rozumie z otaczającej go rzeczywistości!

Co jednakże zastanowiło mnie najbardziej w artykule Nowaka, to następujące stwierdzenie:

"Polska Ludowa była państwem wasal-

dy, kiedy komunizm według Nowaka przepadł już bezpowrotnie, a jakiś nowy ZSRR jeszcze się nie narodził.

Nie będę już z tymi poglądami polemizował, choć się z ich istotą nie zgadzam, ale nie mogę pominąć konkluzji, którymi Nowak raczy krajowych czytelników. Pomijam już różne "dobre rady" dla Rodaków co mają robić, ale konkluzje końcowe przytoczę w całości:

"Powrót Polski Ludowej musiałby odbić się na procesach integrujących państwo ze strukturami politycznymi, gospodarczymi i obronnymi demokratycznego Zachodu..."

"Świat demokratyczny przyjął Polskę z otwartymi ramionami jako pierwszy kraj, który przeszedł do obozu krajów zachodnich (sic!), pociągając swym przykładem innych (sic!). Polska, która bardziej niż jakikolwiek inny naród przyczyniła się do upadku komunizmu, zajęła w rodzinie państw demokratycznych pozycję uprzywilejowaną (?). Utrzymanie tej zdobyczy leży w naszym żywotnym interesie".

Cytaty opatrzyłem swoimi "znakowymi komentarzami", a teraz poświęcę im więcej uwagi.

Krótko mówiąc, dokonam zwięzłego przeglądu OSOBISTEGO wkładu samego Nowaka do... powrotu Polski Ludowej! Nie, nie przejęczyłem się. Właśnie tak, do jej powrotu m.in. dzięki Nowakowi.

Flirt Nowaka właśnie z Polską Ludową, ten bezpośredni, a nie tylko pośredni na falach polskich rozgłośni BBC i "Wolnej Europy", zaczął się dość dawno.

Tak na przykład, w nowojorskim "Nowym Dzienniku" z 22 kwietnia 1987 r. ukazał się "List do Redakcji" J. Nowaka-Jeziorańskiego, w którym z oburzeniem pisze, że Grzegorz Woźniak, przedstawiciel warszawskiej TV, zadzwonił do niego i zaproponował mu przeprowadzenie wywiadu, co ten zgorszony odrzucił. Wydarzenie miało miejsce w przeddzień wizyty w USA Józefa Czyrka, ówczesnego członka Biura Politycznego KC PZPR, który, jak wiadomo, odegrał olbrzymią rolę w przygotowaniach "okrągłego stołu", a zapewne nie tylko.

Grzegorz Woźniak, którego znam, był jednym z gwiazdorów TV PRL, a ponadto majorem MSW, a więc dzwoniąc ze wspomnianą propozycją do Nowaka miał w tym jakiś cel.

W każdym razie, PRL zrobiła "pierwsze podejście" pod Nowaka i jak się potem okazało owocne. Pomijając już inne drobne epizody w okresie 1987-1989, właśnie w "Tygodniku Powszechnym", takim "dyżurnym" ongiś piśmie PRL, ukazał się w dniu 9 lipca 1989 r. wywiad z Nowakiem przeprowadzony przez Ewę Berberysz, pod tytułem "Polski Łącznik".

Wywiad nosił już wszystkie znamiona

nie Ludową stała się dopiero 21 lipca 1952 r.) była inna od Polski Ludowej lat 1949-1956, potem znów była inna w latach 1956-1970, jeszcze inna w latach 70., zupełnie już inna w latach 1980-1981, a jeszcze inna potem.

Prawda, przez cały czas rządy sprawowała PPR/PZPR, wojska sowieckie stacjonowały na jej terytorium (na terytorium III RP również, aż do września 1993 r.), a kraj był, na różne sposoby, "podwiązany" pod ZSRR.

Ale mimo wszystko, czego Nowak sam nie przeżywał, były różne Polski Ludowe, a III RP też była (teraz pewnie już jej nie ma), jej dalszym ciągiem. Przecież III RP wyszła z łona PRL, głównym zaś jej akuszerem był gen. Czesław Kiszczak, a nad jej porodem czuwał sam gen. Wojciech Jaruzelski i całe konsylium lekarskie na Kremlu, na Placu Dzierżyńskiego, na Placu Arbackim, w podmoskiewskim "lesie" Jasieniowie i na Chodyncy, siedzibach wywiadu PGU, KGB i GRU.

Nowak uważa jednak, że było inaczej i że to sam naród polski wywalczył wszystkie zmiany, które zaszły od połowy 1989 r. poczynając. Ciekawe, że inne narody w bloku sowieckim, samego ZSRR nie wyłączając, również dobiły się tych samych zmian, a nawet znacznie większych od tych w Polsce, choć o nic nie walczyły.

Ale dajmy spokój takim kłopotliwym porównaniom. Dajmy też spokój różnym "bohaterom", którzy swoją postawą owe zmiany niby spowodowali. Nowak za takiego "bohatera" uważa m.in. pisarza Jerzego Andrzejewskiego.

No cóż, ja akurat słuchałem w auli Politechniki Warszawskiej jesienią 1950 r. wystąpienia Andrzejewskiego na tzw. Ogólnopolskim Kongresie Pokoju. Nie ważne już, że był wtedy członkiem PZPR, ale ważne jak z błotem zmieszał wtedy Zachód, Watykan w szczególności. A mówcą był naprawdę przednim!

Zresztą, gdyby Nowak przeczytał opublikowaną w kraju w 1993 r. książkę Stanisława Murzańskiego "Między Kompromisem a Zdradą", to chyba nie zachwycałby się tak bardzo rolą "inteligencji twórczej" w PRL

(sic!); Polska, która bardziej niż jakikolwiek inny naród przyczyniła się do upadku komunizmu, zajęła w rodzinie państw demokratycznych pozycję uprzywilejowaną (?). Utrzymanie tej zdobyczy leży w naszym żywotnym interesie".

Krótko mówiąc, Naród Polski jest wiodocześnie tak głupi, że nie wie co dobre i choć Nowak przez ostatnie pięć lat uczył go jak mógł, za co nawet otrzymywał różne nagrody krajowe, to jednakże naród ten zachowuje się jak prawdziwy osioł i nie rozumie z otaczającej go rzeczywistości!

Co jednakże zastanowiło mnie najbardziej w artykule Nowaka, to następujące stwierdzenie:

"Polska Ludowa była państwem wasalnym. Nie mogła kierować się własną racją stanu, ale miała wszystkie zewnętrzne atrybuty niezależności. Zerwanie wasalnej więzi z Moskwą było tak bezbolesne, że większość nie odczuła tej zmiany. Zmieniła się tylko ekipa rządząca i system".

W tym miejscu muszę dokonać dygresji.

Otóż w kwietniu 1986 r. napisałem w miesięczniku "POMOST" artykuł pt. "Państwo Polskie". Celowo wyostrzyłem niektóre tezy, żeby pokazać jak bardzo złożonym był twór państwowy PRL i jak trudno będzie go zmienić bez walki, choć potrzeby samej walki jeszcze nie głosiłem.

Tak się złożyło, że wkrótce po tym artykule rozmawiałem telefonicznie z Nowakiem, który uważał, że "naród jest dobry, a trzeba mu tylko zmienić czapkę, nawet niekoniecznie system, przynajmniej nie tak zaraz". W paryskiej "Kulturze", o czym mi nie wspominał, w parę dni po rozmowie, ukazał się artykuł Nowaka, w którym mnie brutalnie zaatakował za sam fakt postawienia wspomnianej tezy.

No i dziś, po zmianie "nowakowej czapki" w Polsce, a nawet systemu, pozostała do zmiany, jak się okazuje, jeszcze taka "drobnostka" jak sam naród! Prawdę mówiąc, osiem lat temu nawet nie przypuszczałem jak szybko bieg historii pokaże bezsens rozumowania Nowaka!

Ale powróćmy do głównego tematu. "Dziwaczny naród", w wolnych wyborach, wybiera więc władze komunistyczne i prokomunistyczne, tęskni za PRL, jak pisze Nowak, a większość uważa Jaruzelskiego za bohatera, zaś Kuklińskiego za zdrajcę.

Co więcej, dzieje się to wszystko wte-

dy (sic!); Polska, która bardziej niż jakikolwiek inny naród przyczyniła się do upadku komunizmu, zajęła w rodzinie państw demokratycznych pozycję uprzywilejowaną (?). Utrzymanie tej zdobyczy leży w naszym żywotnym interesie".

Cytaty opatrzyłem swoimi "znakowymi komentarzami", a teraz poświęcę im więcej uwagi.

Krótko mówiąc, dokonam zwięzłego przeglądu OSOBISTEGO wkładu samego Nowaka do... powrotu Polski Ludowej! Nie, nie przejęczyłem się. Właśnie tak, do jej powrotu m.in. dzięki Nowakowi.

Przede wszystkim, zdumiewa mnie fakt, że Nowak dopiero we wrześniu br., w rok po wyborach otwierających drogę do już oficjalnego powrotu Polski Ludowej, gdyż nieoficjalna była otwarta zawsze, zaczyna bić na alarm. A dlaczego wcześniej nie dostrzegł owego powrotu?

Ano, tego już nie wiem. Przecież jeszcze nie tak dawno temu głosił zupełnie co innego!

Tak na przykład, w "Gazecie Polskiej" z 29 kwietnia br., ukazał się "List do Redakcji" Jana Parysa, ongiś ministra obrony narodowej w rządzie Jana Olszewskiego.

W liście, zatytułowanym "Kurier Nieprawdy" robiąc aluzję do książki Nowaka "Kurier z Warszawy", wydanej przez londyńską "Odnowę" w 1978 r., Parys pisze:

"19 kwietnia 1994 r. w Instytucie Historii w Warszawie odbyło się spotkanie z red. J. Nowakiem-Jeziorskim. Referent stwierdził, że skoro mamy w Polsce demokrację i reformy gospodarcze to powinniśmy być optymistami. Oceniając ostatnie pięć lat powiedział, że dla niego rząd T. Mazowieckiego i Cz. Kiszczaka był rządem suwerennej Polski. Ani słowem nie wspominał o wyborach 19 września 1993 r. Nie znalazł żadnego powodu do krytyki obecnego rządu".

A więc to tak. W kwietniu br. Nowak opowiadał co innego, a w niecałe pięć miesięcy potem już znów co innego! Skąd to nagle przejrzenie na oczy? I dlaczego teraz pisze, że Polska Ludowa była "państwem wasalnym", a ta z rządem gen. Cz. Kiszczaka (którego nigdy zresztą nie utworzył), była dla niego "suwerenną Polską"?

Ale to jeszcze daleko nie koniec.

jeżdżąc z gwiazdorem TV PRL, a ponadto majorem MSW, a więc dzwoniąc ze wspomnianą propozycją do Nowaka miał w tym jakiś cel.

W każdym razie, PRL zrobiła "pierwsze podejście" pod Nowaka i jak się potem okazało owocne. Pomijając już inne drobne epizody w okresie 1987-1989, właśnie w "Tygodniku Powszechnym", takim "dyżurnym" ongiś piśmie PRL, ukazał się w dniu 9 lipca 1989 r. wywiad z Nowakiem przeprowadzony przez Ewę Berberysz, pod tytułem "Polski Łącznik".

Wywiad nosił już wszystkie znamiona przygotowywanej w PRL wizyty Nowaka. Było to już co prawda po czerwcowych wyborach, ale jeszcze na długo przed rządem Mazowieckiego, a nawet jeszcze przed lipcową wizytą w PRL prezydenta Busha.

Krótko mówiąc, wywiad w tygodniku miał chyba za cel pokazanie Nowaka jako "człowieka wszechmogącego", wśród Polonii zapewne nr 1, a może nawet nie tylko tam...

Tak czy inaczej, Nowak w wywiadzie zaprezentował się, nie mówiąc już o jego innych wcześniejszych funkcjach w różnych brytyjskich i amerykańskich agendach rządowych, nie tylko jako jeden z dyrektorów KPA, ale przede wszystkim, jeszcze od 1977 r. jako konsultant Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA (w wywiadzie błędnie podano Państwowego). Z wywiadu wynikało, że ma wszędzie drzwi otwarte w Waszyngtonie, że pisze różne memoranda dla prezydentów USA, Dyrektorów Rady Bezpieczeństwa, dla Departamentu Stanu, z którym ma w ogóle ścisłe kontakty, a ponadto zawsze towarzyszył w spotkaniach prezesa KPA Alojzego Mazewskiego z najwyższymi władzami amerykańskimi.

W każdym razie, na pytanie czy miałby zamiar odwiedzić Polskę, wtedy przecież ciągle jeszcze PRL, Nowak odpowiedział twierdząco, choć postawił dwa warunki: zaproszenie go przez "Solidarność" oraz zdjęcie zaocznej kary śmierci ze Zdzisława Najdera. O tym co działo się potem z Najderem już nie mówmy, ale Lech Wałęsa, wówczas tylko przewodniczący KK "Solidarność", Nowaka do kraju zaprosił, a ten zjechał tam 29 sierpnia 1989 r.

Prawdę mówiąc, podróż Nowaka do PRL zaskoczyła mnie. Prawda, od 24 sierpnia premierem był Tadeusz Mazowiecki, ale rząd swój utworzył dopiero 12 września, w którym zresztą tekę ministra spraw wewnętrznych miał gen. Czesław Kiszczak, zaś obrony narodowej gen. Florian Siwicki. Prezydentem był z kolei gen. Wojciech Jaruzelski, wojska sowieckie stacjonowały w Polsce w najlepsze, kraj był ciągle członkiem Układu Warszawskiego, a dookoła Polski było jeszcze cicho. Głejt Wałęsy był więc świstkiem papieru w takiej sytuacji, zwłaszcza dla "wroga nr 1" PRL, jak się Nowak sam w wywiadzie określił. Gdyby tylko jej władze tego chciały, to przecież Nowaka, mając go już w worku, sprzątnęłyby jak chciały, ale jednak nie sprzątnęły...

Tak czy inaczej, Nowak "poszedł w dym", jak to się w Polsce mówi. W dniu 5 września 1989 r. spotkał się z postami i senatorami Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, czyli "Solidarności". Zebrani, tak mi nie mam, musieli zapewne czytać wywiad w "Tygodniku Powszechnym" i stąd, znów mi nie mam, musieli patrzeć na Nowaka jak na jakiegoś Archanioła, który im miał coś zwiastować.

A Nowak, jak to podała za PAP "Trybuna Ludu" z 6 września, organ PZPR, pod znamienym tytułem "B. dyrektor RWE: Na USA nie ma co liczyć", palnął zebranych mowę, w której m.in. powiedział co następuje:

"... Polska jest tylko drobnym fragmentem na peryferiach świata oglądanego z perspektywy Stanów Zjednoczonych. USA nie będą NIGDY gwarantem naszych granic i naszej niepodległości. Nie łudźmy się i nie

pokładajmy nadmiernego zaufania w tzw. sojuszach egzotycznych.... USA będą natomiast swym wpływem politycznym popierać zawsze dążenia Polaków do ułożenia stosunków ze swymi sąsiadami na wschodzie i zachodzie... Stany Zjednoczone nie traktują przyszłego rządu T. Mazowieckiego jako swego potencjalnego klienta, czy też sojusznika i nie usiłują wyłuskać Polski z Paktu Warszawskiego. Przeciwnie, wierzą one w to, że proces demokratyzacji i emancypacji może przebiegać tylko wtedy, jeżeli nie zakończy się gwałtownymi eksplozjami i jeżeli nie naruszy tego, co Związek Radziecki uważa za minimum swego bezpieczeństwa... (podkreślenie moje). I dalej:

"...Oczekiwana w Polsce pomoc amerykańska jest ograniczona także i tym, że USA nie są już bogatym krajem z okresu Planu Marshalla i same obciążone są poważnym zadłużeniem... Nie wolno w związku z tym zajmować wobec Stanów Zjednoczonych postawy wyłącznie roszczeniowej...".

No cóż, gdybym był słuchaczem "zwiastowania" Nowaka, to wpadłbym w głęboki pesymizm. "Trybuna" zresztą słusznie skomentowała cytowaną wypowiedź, że dlaczego Nowak dopiero teraz o tym wszystkim mówi? A chyba nie trzeba dodawać, że mówił jak jakiś Walentin Falin z Moskwy, choć tamtemu OKP nie wierzyłoby, a Nowakowi zaś trzeba było wierzyć...

W każdym razie, już na początku rodzenia się III RP (jeśli takie narodziny w ogóle miały miejsce), Nowak właściwie PRZEPOWIEDZIAŁ powrót PRL! No bo jakże można było zrozumieć inaczej jego słowa? Skoro twierdził, że USA nigdy nie zagwarantują

polskich granic i polskiej niepodległości, to KTO inny miałby to niby zrobić? Skoro ponadto USA są "biedne" (co jest nieprawdą) i nie mogą Polsce pomóc, to KTO inny ma to zrobić? Nowak więc połał zimną wodą po zebranych, którzy może jeszcze, ci nie-agenci oczywiście, mieli ambicje zdziałania czegoś naprawdę, a nie tylko naumyślnie! A teraz się dziwi, że wszystko poszło, jak poszło! A czy on sam nie zachęcił aby do tego, żeby się zbytnio "nie wychylać"? Przecież to on, już ponad pięć lat temu mówił, że trzeba zważać na interesy wschodniego sąsiada, od Zachodu niczego właściwie się nie domagać i niczego nie oczekiwać, a reszta miała się jakoś dokonać sama!

A co miało być tak niby resztą? Czy aby nie miało być tak jak z tym powiedzeniem Sybiraków, że przez jedenaście miesięcy w roku mają zimę, a "potem już tylko ciągle lato"? Ale idźmy dalej.

Nowak dziś pisze, że świat demokratyczny przyjął Polskę z otwartymi ramionami.

Myślę, że tak nie było. Świat ten doskonałe zdawał sobie z tego sprawę, że zmiany w Polsce i całym bloku sowieckim były bardziej pozorowane niż prawdziwe, a w dodatku nadal nie ma pewności jaki będzie ich finał. Otwarcie o tym nie mówiono, ale tak myśłano.

Co się zaś tyczy już spraw konkretnych, to Zachód, ani nie pośpieszył Polsce z pomocą, ani też nie wykazuje żadnego entuzjazmu do przygarnięcia jej do swego łona. O członkostwie Polski w NATO już lepiej nie mówmy. W ogóle zaś, to może ono mieć miejsce dopiero po staniu się Polski pełnym człon-

kiem Unii Europejskiej. Unia zaś, dopiero teraz ma zastanowić się poważnie, przygotowując nawet "białą księgę" w tej sprawie, czy takie członkostwo jest w ogóle możliwe i na jakich warunkach. Już teraz mówi się przecież w Unii, że nie jest to sprawa szybka, jeśli w ogóle możliwa. Zresztą, tylko Niemcy jeszcze mają jaki taki pozytywny stosunek do sprawy tego członkostwa (też nie bardzo wiadomo dlaczego i czy szczerze), a reszta "dwunastki", czy wkrótce "szesnastki", tylko myśli o sprawie zapomnieć...

Jeśli tak, to "dziwaczny naród, który ma na swym koncie różne gorzkie lekcje historii, nie będzie się przecież porywał na żadne awantury! Badania opinii publicznej w Polsce, na Węgrzech i w Czechach, które w lipcu br. przeprowadził "New York Times", wykazały niezbicie, że w Polsce aż osiemdziesiąt procent ankietowanych podało, że najbardziej ze wszystkiego cenią sobie bezpieczeństwo pracy, a takie bezpieczeństwo w PRL było...

Co więcej, będący dziś u władzy komuniści i ich sojusznicy przyspieszają tempo rozwoju gospodarczego, bezrobocie nawet zaczęło nieco spadać i jak teraz wytłumaczyć "dziwaczemu narodowi", że to źle dla niego?

A co do obecnych refleksji Nowaka, to szkoda, że zapomniał swoje własne słowa sprzed pięciu lat. Gdyby je pamiętał, to może nie pisałby, że Polacy to "dziwaczny naród", a tylko zdobył się na samokrytyczną ocenę i raczej siebie samego zaliczył do dziwaków...